



GAZETA ŁÓDZKA

Niedziela 12 Marca 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 71.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odosłanie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Za panią matką.

Najmłodsza z szeregu wojen, podrywających podstawy dawnych stosunków międzynarodowych, wojna niemiecko-portugalska, nieochrzczona jeszcze w ogniu bojowym, nie poddana pod probierz dział i karabinów, nie omieszkała już wyrzucić pewnego wrazenia, narazie tylko w... Ameryce Południowej! Bo otóż znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „Frankfurter Zeitung” następującą depezę, zaczerpniętą z „Tempsa”:

„Donoszą w Rio de Janeiro, iż gazety miejscowe żądają od rządu zawarcia układu z towarzystwami żegluga morskiej, celem uruchomienia na korzyść państwa okrętów niemieckich, znajdujących się w portach brazylijskich. Statki winny otrzymać załogę brazylijską. W związku z tym znajduje się prośba izby handlowej w Rio, skierowana do ministra finansów, aby wpływem swoim dopomógł handlowi krajowemu przez ożywienie stosunków jego z Europą drogą pomnożenia środków transportowych. Z tegoż źródła inspiracyjnego pochodzi również fakt, iż Portugalczycy z prowincji Para wnieśli do prezydenta teże petycję o urządzenie nowej linii komunikacyjnej pomiędzy Brazylią a Lizboną przy pomocy zarekwirowanych okrętów niemieckich.

Rząd nie zdecydował się jeszcze dotychczas na żadną w tym względzie akcję tendencje jego są jednak już wyraźne, tym bardziej, iż w dalszym ciągu powyższej depezy znajdujemy wzmiankę w demonstracjach antyniemieckich o Bahji, gdzie biura firmy Siemens zostały zamknięte, ponieważ jakoby Niemcy: Niewerth, agent tegoż towarzystwa oraz Thedeman, mieli być sprawcami napadu na angielski statek „Tennyson”.

Brazylię wiąże z Portugalią długa nie historyczna. Pierwotnie kolonia portugalska, następnie samodzielne cesarstwo konstytucyjne, od r. 1889 republika, Brazylia znajdowała się bezustannie pod wpływem starej swej metropolii, z którą łączyły ją prócz języka i obyczajów—bardzo rozwinięte stosunki handlowe. Dziś jest Brazylia najlepiej finansowo postawioną republiką południowo-amerykańską o świetnych finansach i wysokim kredycie; jej wpływy polityczne coraz większe znaczenie zyskują w tej części świata, choć inspiruje w znacznej części politykę Brazylii — Portugalia.

Wystąpienie Portugalii uczyniło prawdopodobnie wielkie wrazenie w całej Brazylii, a przebiega polityka angielska stara się zapewne pokierować sprawą z korzyścią dla siebie.

Powtarza Brazylia „pacierz za panią matką Portugaliją, Portugalia—za Angliją...”

Ojciec św. o Polsce.

Dziennikarz Polski z Ameryki, p. Nikodem Piotrowski objeżdżał przed pół rokiem mniejwięcej Polskę i Europę, bawiąc między innymi także w Krakowie. Obecnie zamieszka w „Chicago Herald” opisał swego posłuchania u Ojca św. Oto interesujące szczegóły jakie uzyskał:

„Gdy byłem w Rzymie—pisze p. Piotrowski—przyniósł mi postaniec z Watykanu wieczorem w dniu 21 listopada piśmienną wiadomość, że będę przyjęty na posłuchaniu u Ojca św. w południe dnia następnego. Czulem się rzeczywiście mocno wzruszony tą wiadomością.—Czy jest taki katolik, który nie życzyłby sobie w sercu ujrzeć Ojca św.? Czulem, że moje

marzenia zaczynają nabierać formy rzeczywistości i byłem bardzo szczęśliwy.

Nazajutrz rano o godz. 11 min. 45 w towarzystwie ojca Mossera, prokuratora Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, przybyłem do bram Watykanu, przez które przepuściła nas przyboczna straż szwajcarska. Przechodząc przez wiele korytarzy, weszliśmy do otwartej sali, z której na prawo wchodzi się do apartamentów Papieża. Za pokazaniem listu otrzymałem pozwolenie wejścia do tej części ubikacji w Watykanie. Następnie udaliśmy się schodami na górne piętro i przechodziliśmy przez szereg sal, w których roito się od gwardzystów papieskich. W końcu dostaliśmy się do apartamentów, gdzie przyjął nas szambelan papieski. Wprowadził nas do poczekalni i prosił o zajęcie miejsca. Trzy wielkie gobeliny zdobiły ściany tej sali. Gobeliny te miał zabrać Napoleon po wzięciu Rzymu, ale następnie rząd francuski zwrócił je Papieżowi.

Czekaliśmy tutaj około pół godziny, a następnie prowadzono nas znów przez szereg mniejszych sal sąsiadujących z prywatną biblioteką papieża, gdzie Ojciec św. zazwyczaj pracuje.—Było nas tylko dwóch w tej sali. Nagle duchowny, ubrany w purpurowe szaty, otworzył drzwi od biblioteki, w której widniała biała postać Ojca św.

Przewodnik mój, ojciec Mosser, przedstawił mi i opowiadał czcigodnemu Papieżowi o moich podróżach po Europie. Jego Świątobliwość był wielce zainteresowanym, gdy mu O. Mosser wyliczał cały szereg krajów i miast, jakie zwiedziłem. Następnie ja opowiadałem Papieżowi o strasznym zniszczeniu—jakie widziałem w Polsce z powodu tej wojny; o przeokropnym położeniu i nędzy tysięcy Polaków. Mówiłem mu także, że wzruszony uczuciami i głęboką wdzięcznością przybyłem do Rzymu, aby Ojcu św. podziękować za wszystko, co zrobił dla ulżenia strasznej doli moich rodaków w Polsce.

Ojciec św. zdawał się być wielce wzruszonym, słuchając tego opowiadania. Oświadczył, że jego sympatje zawsze były po stronie nieszczęśliwego narodu Polaków, a zwłaszcza teraz, gdy doświadczeni są przez tak wielkie nieszczęście i gdy ich cierpienia są tak bezgraniczne. Dodał, że nie przestanie zanosić do Stwórcy swoich modłów gorących za Polskę, za ten szlachetny i dostojny naród, wierną służebnicę Kościoła; za Polskę, która już więcej ucierpiała w tej okrutnej wojnie, niż jakikolwiek inny naród i jeszcze tyle cierpieć musi. Oświadczył też, że będzie dawał dalej tak moralne, jak i materialne poparcie Polakom.

Gdy Ojciec św. tak mówił, byłem wielce wzruszony, bo zdawało mi się, że ten głos, który dochodził do moich uszu, to głos nie ziemski ale niebiański. Całe otoczenie, wśród którego się znalazłem, wydało mi się jakieś zaziemskie, boskie. Zgiąłem kolana przed dostojnym Pastorem Kościoła, a on wyciągnąłszy dłoń nad moją głowę, udzielił mi błogosławieństwa. Jego Świątobliwość przesłał także swoje apostołskie błogosławieństwo dla wszystkich Polaków w Ameryce i dla wszystkich tych, którzy przez swoje modły i datki przyczynili się do ulżenia nędzy nieszczęśliwej Polski.

W następną niedzielę we wszystkich kościołach w Rzymie ustanowiono specjalne modły za Polskę i zbierano ofiary na rzecz dotkniętych wojną mieszkańców tego kraju. Wystąpił też przez swego sekretarza stanu 25,000 koron na ręce biskupa krakowskiego na ratunek dla Polski. Dał więc tem dowód, że stara się przyjść z

pomocą i ulżyć doli tego narodu katolickiego, dla którego żywi głęboką sympatję”.

Kronika polityczna.

Wyjazd posła portugalskiego.

BERLIN.—Poseł portugalski, dr. Sil-donis Paez, wyjechał — jak donosi „Berliner Tageblatt” — ze stolicy Niemiec w piątek wieczorem. Attaché poselstwa portugalskiego, Anuplio de Lemos, wyjechał we środę. Drugi attaché i sekretarz wyjechali już dawniej. Przed domem, w którym mieści się poselstwo portugalskie, na Hohenzollernstrasse, panuje spokój. Nie było żadnych demonstracji, ani nawet gromadzenia się ciekawych.

Krwawe bitwy pod Verdun.

BERLIN, 11 marca. Lyonński „Nouvel-Liste” donosi, że walka w pobliżu lasu pod Verdun stanowi największy pojedynek artyleryjski w wojnie obecnej. W liczne oddziały frontu francuskiego ugodziło po 100 tysięcy pocisków, w ciągu dwunastu godzin skończyły one lasy aż do korzeni; pociski zmioły 27 metrów grzbietu wzgórza 213. Po gwałtownym ostrzeliwaniu Niemcy wtargnęli do Forges i wspięli się na wzgórze 265. W czwartek ogień artylerji niemieckiej był tak gwałtowny, że pod działaniem istnego gradu żelaza, francuskie rowy strzeleckie zostały zrównane z ziemią. Pod wieczór Niemcy zdołali oszańcować się w lesie.

PARYŻ, 10 marca. Havas donosi:

Nieprzyjaciół starał się naprzód z wielką stratą amunicji powetować wczorajszy chybiony cios. Od środy w nocy dwa razy nacierał gwałtownie na wieś Bethincourt i na teren między Douaumont i Vaux. Nigdzie jednak nie udało mu się wyprzeć nas z silnych naszych stanowisk. Na lewym brzegu obsadziliśmy prawie cały Kruczy Las. Walka na prawym brzegu, gdzie nasza artylerja i piechota między wsiami Douaumont i Vaux przykuwała zawarte formacje nieprzyjaciela, była nadzwyczaj gwałtowna. W końcu dnia odparliśmy również atak na nasze rowy u stoku wznieślenia fortu Vaux. Wieczorem śnieżyca przeszkadzała operacjom. Nieprzyjaciół atakował ciągle z największą zaciętością i wytrwałością.

FRANKFURT n. M. 10 marca. Donoszą do „Frankf. Ztg.” z pod Verdun, że poległ podpułkownik Driant, szef generala Boulanger’a. Książę Rohan, przedstawiciel izby francuskiej dla Morbihanu, został ciężko ranny w walkach o fort Douaumont. Książę, pierwotnie rotmistrz kawalerji, na własne życzenie, otrzymał komendę batalionu strzelców pieszych, który użyto do przeciwataku na stanowiska niemieckie. Rany nie zagrażają życia księcia.

Straty Francuzów i Anglików.

BERLIN, 11 marca. „Nene Freie Presse” donosi z Amsterdamu: Według danych francuskiego ministra wojny, Gallieniego, straty francuskie do 1-go marca wynosiły 800,000 poległych i 1.400.000 rannych, spośród tych ostatnich 400,000 ciężko rannych, 300,000 zaginionych, a zatem ogółem 2.500.000 ludzi, gdy tymczasem Anglij w tym samym czasie stracił w poległych, rannych i jeńcach ogółem 600.000 ludzi.

Kłeska anglików nad Tygrem.

KONSTANTYNOPOL, 10 marca. Z głównej kwatery donoszą: Nie-

przyjaciół, nie mając powodzenia na froncie Iraku na wschodzie od Felahie ze swymi nieprzygotowanymi atakami, usiłował od miesiąca zbliżyć się do naszych pozycji. W ostatnich dniach zbliżył się na 150—200 metrów do naszych przednich rowów i zabrał się do ataku. Dnia 8 lutego rano natarł nieprzyjaciół swymi głównymi siłami od prawego brzegu Tygru. Walka trwała do wieczora. Dzięki posiłkom, które mu przywiozła flotylla rzeczna, udało mu się zająć część naszych rowów, ale po bohater-skim natarciu naszych rezerw odzyska-aliśmy je w zupełności i wypędziliśmy nieprzyjaciela, który pozostawił 2000 zabitych i wielką ilość broni i amunicji. Nasze straty są stosunkowo niewielkie. Z innych frontów niema ważnych wiadomości.

Zamknięty port.

HAGA, 11-go marca. Tutejszy „Maasbode” dowiaduje się z Londynu, że port Harwich, jeden z największych portów wojennych angielskich, całkowicie zamknięty został dla żegluga. Zarządzenie to jest prawdopodobnie w związku z ostatnimi atakami zeppelinów.

Z sytuacji dyplomatycznej pomiędzy Ameryką a Angliją.

BERLIN, 10, marca. (WAT.) Sekretarz stanu Lansing otrzymał od ambasadora Page w Londynie przedwstępna odpowiedź Anglii na notę amerykańską, protestującą przeciw bezprawnej cenzurze i konfiskacie listów i przesyłek pocztowych z Ameryki do Europy, zwłaszcza do Holandji i Szwecji i naodwrot. Odpowiedź zaznacza, że angielskie ministerjum spraw zewnętrznych musi porozumieć się najpierw w tej sprawie ze sprzymierzeńcami Anglii i dopiero wówczas będzie mogło dać merytoryczną odpowiedź.

O ile spodziewać się można będzie, Anglia starała się usprawiedliwić swe postępowanie okolicznościami, że przyjęcie usposobione dla Niemiec państwa gwałcą przywileje i prawa pocztowe, przesyłając pocztą artykuły, będące kontrabandą wojenną i dla tego kontrola poczty jest ze względów militarnych uzasadniona.

Filipescu w Rosji.

BUKARESZT, 10-go marca. „Epoca” donosi z Petersburga, że Filipescu dnia 1 marca przyjęty został przez szefa rosyjskiego sztabu generalnego Aleksieiewa, ministra spraw zewnętrznych Sazonowa i wielkiego księcia Cyryla. Dnia 6 marca Filipescu udał się przez Moskwę na front.

Stürmer a Duma.

BERNO, 11 marca. Gazety szwajcarskie donoszą z Petersburga:

Wielkie wrazenie wywołał fakt, iż 42-ch posłów chłopskich, którzy częściowo należeli do frakcji monarchicznej, częściowo zaś do nacjonalistycznej, opuściło te partje i przystąpiło do bloku postępowego.

Rozdźwięk między prezesem ministrów Stürmerem, a Dumą zaostrzył się znacznie.

Szwecja broni swej samodzielności handlowej.

STOKHOLM, 10-go marca. Rząd szwedzki przedłożył jutro Parlamentowi projekt ustawy, według której umowy, ograniczające prawo wwozu lub wywozu towarów, nieważne są bez zezwolenia rządu, o ile ograniczenia służą interesom obcego państwa. Kto bierze udział w nadzorze szwedzkich stosunków handlowych, wykonywanym w interesie obcego państwa, karany będzie więzieniem albo grzywną.

Sprzysiężenie przeciwko Juanszikajowi.

BERLIN, 10 marca. (WAT.) Daily News podaje wiadomość treści następującej: W Pekinie dokonywują się w dalszym ciągu liczne aresztowania z powodu planowanego zamachu na życie Juanszikaja. Między innymi zostali aresztowani prywatny sekretarz prezydenta oraz jego stary sługa, który nie opuszczał go od czasu urzędowania na Korei. Oprócz tego aresztowano wielu oficerów i żołnierzy gwardji jak również wiele osobistości, stojących blisko rządu. Niektóre pisma utrzymują, że zamach był planowany przez młodszego Juanszikaja, który zdradza tendencje republikańskie i utrzymuje stosunki z rewolucjonistami. Jedno z pism japońskich utrzymuje, że spiskowcy zamierzali obok Juanszikaja zamordować również jego najstarszego syna Juankedina.

Obwieszczenie.

Pan szef zarządu przy Jenerał-Gubernatorstwie w Warszawie powierzył wyrabianie pejsachowej wódki podług rytuału żydowskiego panu Edwardowi Berson w Warszawie. Sprzedaż pejsachowej wódki podlega przepisom wykonawczym do regulaminu wódeczanego z dnia 10. października 1915 r.

Na mocy § 9 przepisów wykonawczych udzieli następującym osobom pozwolenia na detaliczny handel wódką pejsachową:

I. Tylko do handlu detalicznego wódką pejsachową w pełnych butelkach, — a więc nie do wyszynku, dopuszczone są osoby:

- A. Miasto Łódź
- 1) Szykier E., handel win, Nowomiejska Nr. 13,
 - 2) Gutter Salomon, handlarz win, Nowomiejska Nr. 2,
 - 3) Bornstein Majer-Gendel, handlarz win, Nowomiejska Nr. 34,
 - 4) Feliks-Glücksmann Moses, handel win i spirytualji, Piotrkowska Nr. 20,
 - 5) Bulwa W., handel spirytualji, Główna Nr. 47,
 - 6) Leiserowicz Aron, handlarz win, Konstantynowska Nr. 24.

B. Powiat ziemski

- 1) Brzesiny: Seide Blume, handlarzka,
- 2) Tomaszów: Sternfeld Peretz, kupaiec.

II. Tylko do wyszynku pejsachową wódką — a więc nie do handlu detalicznego w pełnych butelkach dopuszczone są osoby:

- Miasto Łódź:
- 1) Krel Michał, restauracja, Stary Rynek Nr. 7.

2) Rubinstein Chana & Feiga, sprzedaż win i wódek, Południowa Nr. 32.

Dopiero po wykupieniu przez osoby dopuszczone świadectwa zezwalającego, handel detaliczny i wyszynk rozpoczętym być może.

Wykupywanie świadectw dokonywa się w Prezydium Policji, Spacerowa Nr. 14 parter, pokój Nr. 71, codziennie od godziny 9 do 12-ej rano. Za pozwolenie na miejsca sprzedaży musi być uiszczona opłata w wysokości 50 marek, a za takowe na miejscu wyszynku — wysokości 100 marek.

Pozwolenie musi być opłacone w złocie.

Przy zmianie osoby uprawianej opłata musi być ponownie wniesiona.

Wódka pejsachowa może być tylko w czasie pomiędzy 20-m marca i 31-m maja 1916 wódczyn przez osoby upoważnione sprzedawana. Po tym terminie pozostałości muszą być zameldowane w Prezydium Policji; takowe tymczasowo uważane będą jako zsekwestrowane i niemi w żaden sposób rozporządzać nie wolno.

Każdy do handlu detalicznego lub do wyszynku wódki pejsachowej dopuszczony handlarz winien zanotowywać w książce składowej, otrzymanej w Prezydium Policji, swój zapas, jak również przychód i rozchód wódki pejsachowej.

Wykroczenia przeciw niniejszym przepisom będą karane na zasadzie §§ 10 — 14 regulaminu wódczanego.

Łódź, dnia 8-go marca 1916 r.
Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Obwieszczenie.

Dnia 15-go grudnia 1915 r., na stacji towarowej przy dworcu Warszawskim w Łodzi przez urzędników celnych została skonfiskowana skrzynia A. K. brutto 114 kg., zawierająca 50,000 sztuk papierosów, dlatego, że papierosy te marki „Sumbras“ niemieckiej klasy podatkowej I a nie były zaopatrzone w należyte znaki podatkowe i do handlu już nie były dopuszczone.

Po odebraniu tej skrzyni dotąd ani właściciel się nie zgłosił, ani nikt nie przedstawił listu frachtowego.

Niniejszem wzywa się niewiadomego właściciela papierosów o zameldowanie swoich pretensji w ciągu 10 dni w Prezydium Policji w Łodzi i o złożenie dowodów. Po upływie tego terminu, za wstawieniem się urzędu kolejowego, nastąpi publiczna licytacja papierosów po dodatkowym opodatkowaniu i otrzymana ze sprzedaży suma będzie zatrzymana.

Łódź, dnia 11 marca 1916 r.
Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

Z ziemi polskich.

Z Warszawy.

Konsulat portugalski.

Rząd niemiecki zawiadomił konsulat portugalski o rozpoczęciu wojny między cesarstwem niemieckim a Portugalią oraz o odwołaniu posłów z Lizbony i Berlina i polecił zamknąć biura konsulatów, znajdującego się przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 28.

Konsul portugalski, Wiktor baron Lesser, piastujący to stanowisko od lat 27, po opieczętowaniu archiwum konsulatów powierzył je jeneralnemu konsulowi amerykańskiemu w Warszawie, p. F. de Sotta.

Stosunki handlowe Portugalji z Królestwem Polskiem były minimalne.

Otwarcie wystawy.

W sobotę w południe w kamienicy Baryczków na Starem Mieście nastąpiło otwarcie pokazu wzorów i rysunków dawnych strojów polskich.

Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości zgromadziło pokazny zbiór wzorów, zarówno w ubiorach oryginalnych, jak w rysunkach i portretach.

Obowiązkowa uprawa roli.

Niektórzy naczelnicy powiatów w okupacji niemieckiej ogłosili rozporządzenie o obowiązującej uprawie gruntów.

Soltysom i obywatelom ziemskim polecono donieść do dnia 15 b. m. ile morgów leży ugiorem. Ziemia ta będzie wydzierżawiona lub oddana bezpłatnie biednym pod uprawę. O ile rolnik chce sam uprawiać ziemię, lecz nie ma koni lub materiałów do siewu, powinien o tem zawiadomić władze do dnia 20 b. m., a władze pospieszą z pomocą.

Z Lublina.

Organizuje się tu wystawa prac artystycznych Legionistów. Na wystawie tej zostaną zgromadzone nietylko prace artystów-legionistów, wykonane na froncie, ale również i prace, wystawione w Krakowie, a przewiezione tam z wystawy wiedeńskiej.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

— Dostawa metali

na miejsce zbioru przy ul. Mikołajewskiej nr. 8 trwa w dalszym ciągu i termin dostawy przedłużony został jeszcze do 15-go b. m. Z dniem tym miejsce odbioru metali zostanie zamknięte. Dla tych dostaw-

gowanie swych przedstawicieli, a w ten sposób uniknie się w zupełności niezadowolienia i posądzenia o działalność autokratyczną.

W programie Rady opiekuńczej, jak już wyżej wspominałem, leży i rozdawnictwo zapomóg pieniężnych, oraz w naturze, pod postacią odzieży itp.

Na polu tem działa już Delegacja niesienia pomocy biednym, oraz inne instytucje.

Można więc łatwo (przykre, ale prawdziwe, niestety!) spotkać się z nieuczciwością pojedynczych jednostek, które, korzystając już z zapomóg z innego źródła, nie omieszkają jeszcze zwrócić się i do Rady opiekuńczej o pomoc.

Aby temu zaradzić, należałoby wejść w kontakt bliższy z Delegacją niesienia pomocy biednym i komunikować sobie wzajemnie imienne listy wspomaganym. Toż samo zaś i z pokrewnymi instytucjami.

Również dla ułatwienia i systematyczności w działaniu, należałoby miasto podzielić na dzielnice, w każdej zaś utworzyć oddzielne podkomitety, których członkowie przedstawiliby kandydatów głównemu prezydium Rady opiekuńczej.

Powtarzam — myślą moją nie jest udzielanie rad nowopowstałej instytucji, lecz ze względu na ogrom działania, jaki ją oczekuje, chęć ułatwienia w jej pracach, winna być przyjęta przychylnie.

Od chwili utworzenia Rady opiekuńczej łódzkiej, nic jeszcze nie wiemy co dotychczas przedsięwzięła, rozumiem zaś, że znajduje się w przygotowaniu stadium organizacji, nie mniej wszakże mogę zapewnić, że cały ogół z gorączkową niecierpliwością z dnia na dzień oczekuje wiadomości o tem, co dotychczas działo się.

Ogół z zadowoleniem powitał nowopowstałą pożyteczną instytucję i opinja oczekuje teraz na pozytywne rezultaty jej pracy.

Zyczymy jej owocnej działalności i z dniem każdym potęgującego się zaufania i uznania dla kierowników.

Poświęciłem tyle miejsca łódzkiej Radzie opiekuńczej, gdyż jest ona insty-

cją, która na skutek podanej prośby o zwolnienie metali oczekują odpowiedzi, wyznaczony zostanie dzień dostawy nie zwolnionych przedmiotów przez urząd wydziału gospodarczego. Za dawniej dostarczone metale będzie wypłacana w kasie urzędu wydziału gospodarczego (Benedykta 2) dopłata w wysokości różnicy między dawniejszymi i obecnymi cenami. Po odbiór pieniędzy w powyższym miejscu zgłaszać się należy do czwartku 16 marca.

— Budżet miejski.

Celem przedwstępnego omówienia budżetu miejskiego na rok 1916/17 rada miejska wyłoniła specjalną komisję w składzie 12 radnych. Komisja ta w piątek odbyła pierwsze posiedzenie. Ogólne zebranie Rady miejskiej, na którym budżet przedłożony będzie do zatwierdzenia, projektowane jest na dzień 21 marca.

— Stow. Zwolenników Godziwych rozrywki.

Zostało zalegalizowane i wznowiono działalność Stowarzyszenia Zwolenników Godziwych Rozrywek. Lokal znajduje się przy ul. Karola nr. 8.

— Z historii cechów.

(s) W dawniejszych czasach cechy rzemieślnicze cieszyły się specjalnymi względami i przywilejami, nadawanymi czy to przez pracujących, czy też przez ich pełnomocników.

Jednym z ważniejszych przywilejów był ten, że starsi cechów mieli prawo kontroli przedmiotów, wystawionych na sprzedaż, dla sprawdzenia, czy takowe wykonywane są przez członków cechu, a także wyrażali swe zdanie co do solidności i jakości wystawianych przedmiotów.

Drugim przywilejem nadanym cechom był ten, iż mieli prawo zabraniać zajmowania się rzemiosłem osobom nie należącym do cechu.

Przymus cechowy z bardzo dodatnimi wynikami praktykuje się i dotychczas na Zachodzie, przeważnie w Niemczech.

Poniżej umieszczona prośba krawców łódzkich z roku 1818 wykazuje, jak energicznie przestrzegały cechy tego prawa.

Brzmi ona, jak następuje:

„Wielmożny Komisarz Obwodu Łęczycko-Zgierskiego, w Łęczycy,

dnia 25 marca 1818 roku.

Niżej podpisani Krawcy z Miasta Łódź udają się z prośbą do W-go Komisarza Obrwodu Łęczyckiego w następującym sposobie, iż my utrzymujemy Cech Krawiecki w porządku między sobą i wszystkie podatki i transzorta odrywamy, a nam z okolic róż-

tuć o niezwykle doniosłym znaczeniu dla ogółu mieszkańców naszego городу — na zakończenie słów parę o pokrewnych, lecz o skromniejszym zakresie, instytucjach.

Mówię tu o niedawno powstałych składnicach kartofli, założonych przez delegację zaprowiantowania miasta.

Czyście byli tam kiedy? Nie?

A więc idźcie. Ujrzycie ciekawy widok.

Wielkie podwórce.

Począwszy od drzwi piwnicy, z której wydawane są kartofle stoi rzędami po trzy osoby wokół długiego sznur, oczekujących swej kolei.

Mężczyźni, kobiety, dzieci, nawet starcy z siwymi brodami, z workami pod pachą czekają cierpliwie.

Nie wiem czy ci, co się znajdują w ostatnich rzędach doczekają się dziś swojej kolei.

Ale stoją cierpliwie.

Trzeba widzieć rozradowane twarze tych, którzy już zdobyli swoją ćwiartkę kartofli.

Podchodzę do jednego z tych szczęśliwców.

— Pokażcie mi kartofle:

— Z dumą rozchyła worek.

Kartofle na oko ładne, duże, czerewone.

— Nie przemarnięte? — pytam.

— Nie... A chociażby — za 1 rb. 10 kop. to i takie dobre.

Ja myślę, — gdy bowiem w mieście chwilowo brak kartofli, to składnice tych ostatnich są prawdziwym dobrodziejstwem dla ludności.

Tylko należałoby wprowadzić inny porządek przy wydawaniu, aby setki ludzi nie stały dnie całe o chłódzie i głodzie. Można by przecież sprzedawać najpierw kwity z numerami porządkowymi, następnie ogłosić, że dziś wydają się kartofle na kwity od nr. 1 do 500, jutro od 501 do 1000 i t. d.

Nie byłoby tłoku, nie byłoby próżnego wyczekiwania i bez dozoru policji mógłby być zachowany porządek.

Może pomyślą o tem ci, do których to należy? (2)

Echa tygodniowe.

Samopomoc społeczna. — Łódzka Rada Opiekuńcza. — Moje uwagi. — Składnica kartofli.

Trwająca już z górą półtora roku wojna światowa, na terenach, gdzie prowadzi się główna akcja wojenna, musiała spowodować zwykłe w takich wypadkach następstwa wśród ludności.

A więc: zupełne unieruchomienie przemysłu, częściowy zastój w handlu i t. p.

W takim też położeniu znaleźli się i mieszkańcy Królestwa Polskiego, których groźbę położenia spotęgowało jeszcze bezlitosne niszczenie całych osad i wiosek przez zmuszone do odwrotu wojska rosyjskie, połączone z uprowadzeniem ludności w głąb państwa, a tem samem — pozbawieniem kraju sił roboczych, niezbędnych do uprawy roli.

Tego rodzaju warunki siłą rzeczy musiały powiększyć niedolę pozostałych mieszkańców.

Zrozumiało to społeczeństwo polskie, zrozumiały i władze okupujące kraj i bez zwłoki rozpoczęły podjętą na szeroką skalę akcję ratunkową.

Potworzyło się wiele instytucji, które, jak gdyby siecią, pokryły nieszczęśliwą, nasiąkłą krwią walczących, ziemię polską.

Setki komitetów niesienia pomocy biednym, instytucji, mających na celu zaprowiantowanie ludności, fanich lub bezpłatnych kuchni, kas udzielania pożyczek bezprocentowych, kooperatyw spożywczych, mających na celu walkę z nieuczciwą mafiacją w handlu i wiele, wiele innych — oto całokształt obrzymiej pracy obywatelskiej na polu samopomocy społecznej.

Należy zaznaczyć, że władze okupacyjne z całą gotowością współdziałały akcją ratunkową, ułatwiając jej trudne zadanie.

Również i zagranica nie pozostała obojętną na nieszczęścia, które nawiedziły nasz kraj.

I tam potworzyły się komitety,

zbierające ofiary na rzecz nieszczęśliwych mieszkańców Królestwa Polskiego. Wszystko to znacznie zapobiegło szerzeniu się nędzy.

Z ostatnio powstałych instytucji ratunkowych należy wymienić Radę opiekuńczą z centralą w Warszawie, której działalność rozpościera się na całe Królestwo i wszędzie, dla ułatwienia w pracy, zakłada okręgowe Rady opiekuńcze.

Program pomienionych Rad opiekuńczych jest bardzo szeroki i obejmuje, oprócz działalności podjętej przez już istniejące instytucje, jeszcze współdziałanie w odbudowie zniszczonych warsztatów pracy i gospodarstw, dostarczanie niezbędnych dla tych celów produktów i materiałów, szczególnie zaś zboża na zasiew, oraz inwentarza rolnego. Dalej popieranie i zakładanie przytułków dla nieuleczalnych, domów dla kalek, pomoc organom rządowym w opiece sanitarnej, popieranie i zakładanie domów dla niemowląt, żłobków i ochron dla dzieci, rozdawnictwo odzieży, obuwia, zapomóg pieniężnych itd., itd.

I w Łodzi, jak to już wiadomo, utworzyła się okręgowa Rada opiekuńcza, której prezydium stanowią: p. Antoni Stamirowski — prezes, ks. Henryk Przezdziecki, p. Wiesław Gerlicz, p. Maks Kernbaum i p. K. Rosman.

Wszystko to nazwiska znane szerszemu ogółowi i należy mieć nadzieję, że dołożą starań, aby sprosić trudnemu zadaniu.

Nasuwa się tylko uwaga, że skład Rady winien być uzupełniony przez przedstawicieli wszystkich warstw społecznych naszego miasta, a więc przede wszystkim przez przedstawicieli robotników, rzemieślników, drobnych kupców i handlarzy, jako klas najbardziej potrzebujących pomocy, a wszak przedstawiciele tacy, zdaje się, najlepiej osądzić mogą, kto i jakiej pomocy z ich właśnie środowiska potrzebuje.

Nie chcę tu bynajmniej udzielać wskazówek łódzkiej Radzie opiekuńczej, ale zdaje mi się, że w tym względzie najlepiej byłoby się zwrócić do istniejących organizacji zawodowych o dele-

nych krawcy w Parafii naszej przeszkadzają.

Powtórnie nasi Starsze Kachału to jest Pinkus Zonenberg i Icek Kromholz, którzy tak się tylko krawiec lub krawczyk, który jeszcze nie wyterminował, aby im się opłacało pozwalać im robić i przeto nasze rzemiosło upada, a zatem upraszamy W-go Komisarza Obwodu aby raczył zalecić tym Starzym Kachału aby oni uważali się przyłmować bez wiedzy Cechu.

Oczekujemy łaskawcy rezolucji, zostają W-go Komisarza nainżel Sturdy.

Następują podpisy: Mosiek Prync, Szmul Szware, Abram Lewkowicz".

Na marginesie tego podania jest dopisek następujący:

„Komisarz Obwodu Łęczyckiego.

Burmistrz miasta Łodzi uzalenie Suplikantów iak nayskrupulatniej rozpozna i w miarę słusznosci do ządania ich pod odpowiedzialnoscia przychylic sie zostaje w obowiazku.

Łęczyca, 3 czerwca 1818 r."

Przymus cechowy być może był dla wielu niedogodny, lecz w praktyce dawał rezultaty znakomite, gdyż wyroby dawniejszych rzemieślników przewyższają i przewyższają dzisiejszą tandetę.

— Groźny pożar, kilka ofiar.

(sg) Wczora, o godzinie 12-ej minut 10 po południu wybuchł pożar w fabryce Kaszuby przy ulicy DREWNOWSKIEJ Nr. 23.

Ogień powstał na I piętrze w suszarni, skąd z błyskawiczną szybkością objął cały budynek fabryczny. Zawieszano do sklepiń ratunkowej I, II, III, IV, VI i IX oddziały straży ogniowej oraz parową sikawkę II oddziału.

Strażacy VI oddziału, chcąc otworzyć drzwi, objęci zostali płomieniem i odnieśli oparzenia.

Brandmistrz Hinc, uległ oparzeniu rąk, twarzy, a 6 strażaków tegoż oddziału jak również żołnierz i policjant odnieśli lekkie rany. Rannych strażaków odwieziono do szpitala Poznańskich.

O godzinie 5-ej po południu z wielkim trudem udało się pożar ugasić. Pastwą ognia stał się cały budynek fabryczny.

Straty spowodowane pożarem są bardzo znaczne.

— Z sądu.

(sg) Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hampfa, w asystencji pp. Cyrklera i Benicha, przy prokuratorze Derwient i sekretarzu Lüningu, rozważał w dniu przedwczorajszym sprawę o zabójstwo. Na ławie podsądnych zasiadł 20-letni Edward Filipiak, robotnik, oskarżony o zabójstwo 31-letniej Walerji Moraczewskiej w jej własnym mieszkaniu przy ul. Niescałej nr. 3. Zabójstwo powyższe miało miejsce w lipcu 1914 r.

Na sądzie oskarżony nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu. Będąc pijany, wszczął bójkę z kolegą, wtenczas podeszła Moraczewska i przez nieostrożność ugodzona została nożem.

Świadek Mieczysław Moraczewski, 12-letni syn zabitej, zeznał, iż w dzień zabójstwa, gdy on wraz z matką, która zajęta była kręceniem chustek, znajdowali się w mieszkaniu, ktoś zapukał, gdy otworzył drzwi do mieszkania wszedł Stanisław Jackowski, oraz oskarżony, mocno pijany.

Pierwszy uderzył matkę w twarz, a gdy ta schyliła się by uniknąć uderzenia, Filipiak ugodził ją nożem w krzyż, który wyjął z kieszeni. Gdy matka padła nieżywa, wbiegła jakaś nieznaną mu kobieta i zaczęła bić kijem leżącą na podłodze. Joczem napastnicy uciekli.

Siostra zabitej oznajmia, iż podczas zabójstwa była u bratowej, gdzie dowiedziała się o wypadku. Filipiak rzadko przychodził do siostry i nie podejrzewała go, by miał jakąś urazę do jej siostry.

Antonina Filipiak niezaprzyjęta, matka oskarżonego, zeznała, że w dzień zabójstwa o godzinie 7-ej wieczorem syn wyszedł, wrócił zaś mocno pijany o godz. 10 i pół i zaraz położył się spać.

Wkrótce nadeszła policja i zabrała syna.

Właściciel domu, Józef Brzeziński, szewc, zeznał, iż w mieszkaniu zabitej przez dzień cały bawiono się ochocho.

Przestępstwo powyższe jest przewidziane § 454 now. kod. karn. rosyjskiego.

Następnie oskarża prokurator Derwient, żądając skazania podsądnego na 7 lat ciężkiego więzienia ze względu na jego niepełnoletność z art. 567 now. kod. karn.

Obrońca, rada prawny Szeuer, prosi o zmniejszenie kwalifikacji przestępstwa, mając na względzie niepełnoletność podsądnego, następnie, iż był pijany podczas dokonania zabójstwa i prosi sąd o

skazanie podsądnego za ządanie ran, a nie za zabójstwo (§ 467 now. kod. karn.).

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, na mocy którego Filipiak skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, zaliczając czas odsiadki na śledztwie t. j. od 28 lipca 1914 roku.

— Strażacy do złodziei.

(kj) W okolicy planty kolei Warszawskiej (dawnej Fabr. Łódz.) od dawien dawna granuje liczenie zorganizowana szajka złodziejska. Podobnie, jak i za „dobrych“ moskiewskich czasów, szajka ta złożona z samych prawie młodoletnich członków, zajmuje się i obecnie sawodowo uprawianą kradzieżą węgla z wagonów kolejowych.

Wczora, około godz. 9-ej wieczorem, posterunki wojskowe na kolei zauważywszy dobrze im już znanych „amatorów węgla“ dały kilka strzałów do nich i następnie kilku żołnierzy zeskokczyło z nasyppu i puściło się w pogoń za uciekającymi złodziejami, rezultatem czego było schwytanie uciegłego ulio Przejazd i Wysokiej jednego z nich.

Zapani złodziej, Grosman, ma lat około 20, raniowy jest w rękę. Reszta jego kolegów zdołała zbiec.

— Z Chojen.

Komitet Obywatelski zaprowiantowania Chojen, widząc brak pomocy lekarskiej dla biednej ludności w Chojnach, postanowił przyjąć takowym z pomocą i zaprosił na swój koszt D-ra Osieckiego, zam. w Łodzi ul. Piotrkowska 130, dla udzielania bezpłatnych porad lekarskich dwa razy tygodniowo t. j. we wtorki i piątki od godz. 3 do 4 po poł. w specjalnie urządzonej ambulatorium przy Dzielnicy XVIIb N. P. B. ub. Rzgowska nr. 140.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

11-go marca. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Saskie pułki zdobyły szturmem z nader małymi stratami silnie rozbudowane stanowiska na przestrzeni 1400 m. a w głąb około kilometra, w lasach na południo-zachodzie i południu od Ville aux Boix (20 km. na północo-zachodzie od Reims. W ręce nasze wpadło nierannych jeńców 12 oficerów i 725 żołnierzy; zdobyto dział rewolwerowe, 5 karabinów maszynowych, 13 ciskaczy min. Na zachodnim brzegu Mozy wyparto broniących się francuzów z ostatnich stanowisk w lesie Raben i Cumieres. Ogniem naszych dział obronnych stłumiono przeciwnatarcia dużych sił nieprzyjacielskich, skierowane na południowy kraniec lasów i do stanowisk niemieckich dalej na zachodzie. Na wschodnim brzegu była bardzo czynną artylerja, szczególnie w okolicy na północo-wschodzie od Bras, na zachodzie od wsi w około twierdzy Vaux, i w kilku miejscach płaskowzgórza Woevre. Rozstrzygających walk piechoty nie było; tylko w nocy odparto krwawo osobny napad francuzów na wieś Blanzée. Łatawiec francuski, trafiony pociskiem naszych dział obronnych, spadł, pionąc, między obustronne linje na południo-zachodzie od Chateau Salins. Lotnicy ponieśli śmierć, pochowaliśmy ich wraz ze szczątkami latawca.

Z widowni wschodniej i bałkańskiej.

Niema nic nowego.

Naczelné Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEN, 11-go marca.

Z widowni rosyjskiej.

Niema szczególnych wydarzeń.

Z widowni południowo-wschodniej.

Pozostałe jeszcze nad dolną Semeni siły włoskie, zagrożone wczora na wschodnim skrawku, po daniu niewielu strzałów armatnich, rozpoczęły pospieszny odwrot. Oparły się one jeszcze przejściowo na wzgórzach na północy od Feras, lecz o-

puściły je wkrótce i po zniszczeniu wszystkich przejść cofnęły się na południowy brzeg Vojuasy. W Albanji północnej i w Czarnogórze panuje spokój, jak dawniej.

Z widowni włoskiej.

Na froncie pobrzeżnym żywszy był wczora ogień artylerji nieprzyjacielskiej; przeciwko zwykłemu punktom. Na skrawku płaskowzgórza Doberdo, toczyły się walki za pomocą min i granatów ręcznych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hofer,
marszałek polny porucznik.

Atak powietrzny na rosyjską flotę czarnomorską.

BERLIN, 10 marca. Hydroplany niemieckie zaatakowały bombami koło Kaliakry, na północnym wschodzie od Warny na Morzu Czarnem, flotę rosyjską, składającą się z okrętu linowego, pięciu przeciwtorpedowców i kilku okrętów frachtowych. Spostrzeżono kilka wybuchów. Mimo gwałtownego ostrzeżliwania, wszystkie hydroplany wróciły szczęśliwie.

Szef sztabu admiralicji.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 10 marca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 9 marca.

Front zachodni: Silny oddział niemiecki usiłował, przy zamku Kockenhusen, na wschód od Friedrichstadtu, przejść przez Dzwine, został jednakże zmuszony do odwrotu.

Na północo-zachód od Jakobstadtu artylerja niemiecka ostrzeliwała nasze schroniska. Nieprzyjacielska ciężka artylerja ostrzeliwała miejscowość Liewenhof i dworzec Cargrad i Niogal (nad Dzwina, na południe od Liewenhof). Pod litkąszą nasze posterunki dolne zniszczyły posterunek nieprzyjacielski i ujęły jeńców.

Na północo-zachód od dworca w Olyce (41 km. na północo-zachód od Rowna) wywiadowcy nasi za białego dnia wtargnęli do rowu nieprzyjacielskiego. Część obrońców zabito, resztę ujęto. Nad górnym biegiem Ikwy ogień nasz rozproszył silny oddział nieprzyjacielski, chcący posunąć się przeciw naszym rowom.

W Galicji, pod Żebrowem (21 km. na północo-zachód od Tarnopola) nieprzyjaciel pod osłoną ognia artylerji przystąpił do ataku nocnego, który atoli odparliśmy. I tam wzięliśmy jeńców.

Front kaukaski: Na pobrzużu oddziały nasze odrzuciły Turków poza rzekę Kalapotamos (Kala 22 km. na południo-wschód od Atyny).

PETERSBURG, 11 marca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 10 marca:

Front zachodni: Nad górną Strypą nasi wywiadowcy rozproszyli na wschód od wsi Kozłowa (10 km.) i na zachód od Tarnopola nieprzyjacielskie posterunki i wzięli jeńca. Nieprzyjaciel znacznymi siłami podjął kontrofenzywę, lecz artylerją naszą został odparty wśród wielkich strat.

Front kaukaski: Pościg trwa.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 10 marca. Urzędowy komunikat z piątku popołudnia opiewa: Na zachód i na wschód od Mozy położenie jest niezmiennione. Obustronne ostrzeżliwanie trwa na całym froncie. W Alzacji zniszczyły nasze baterje nieprzyjacielskie rowy strzeleckie na wschód od Thanu; 8 marca toczyły się liczne walki lotników; 15 niemieckich samolotów zmusiliśmy do ucieczki, dziesięć spadło na linje nieprzyjacielskie. Dwa samoloty niemieckie zestrzeliliśmy w Szampanji, a trzy w okolicy Verdun.

PARYŻ, 11 marca. Komunikat piątkowy wieczorny donosi między innymi: Na zachód od Mozy skierował nieprzyjaciel na nasze pozycje w Lesie Kruczym zawzięte ataki, które odparliśmy. Niemcy zdobyli szturmem tę część Lasu Kruczego, którą im odebraliśmy. Na wschód od Mozy nieprzyjaciel dwa razy atakował nasze rowy na zachód od wsi Douaumont, lecz został przez ogień izolacyjny naszych karabinów maszynowych (Maschinengewehrsperrefeuer) powstrzymany i nie dotarł na żadnym miejscu do naszych linji. Atak przygotowany na wieś Vaux uniemożliwił nam naszym ogniem artylerji. Ataki piechoty, podjęte wczora przeciw wsi Vaux, przyprawiły nieprzyjaciela o olbrzymie straty.

Dum-dum.

W czasie obecnej wojny poruszono niejednokrotnie sprawę używania pocisków dum-dum. Jeszcze w ostatnich tygodniach wnosili Bułgarzy urzędową skargę, że armja angielska i francuska w walkach przy Dojran-Gewgheli na granicy serbsko-greckiej używała prawdziwych pocisków dum-dum.

W szerokich kołach publiczności utrzymują się wciąż niejasne pojęcie co do istoty i działania tych pocisków, toteż nie będzie rzeczą zbyteczną poświęcić kilka słów krótkiej wprawdzie ale strasznej historii dum-dum.

Dum-dum jest zasadniczo pociskiem niedozwolonym, gdyż układem pete.sburskim z r. 1886 wzbronione zostało na podstawie prawa międzynarodowego używanie kul eksplodujących. Jako granicę dla wielkości pocisku karabinowego przyjęto średnicę 11 milimetrów. Obecnie są w użyciu we wszystkich armjach pociski karabinowe o średnicy 6.5—8 milimetrów, i tak w Francji 8 mm., w Anglii 7.7 mm., we Włoszech 6.5 w Rosji 7.6 mm.

Wszystkie te pociski składają się z ołowiu, otoczonego szczelnie płaszczkiem stalowym, zakończonym ostro lub okrągło. Dzięki tej budowie, pocisk wyrzucony wybuchem prochu bezdymnego z szybkością około 900 metrów na sekundę, posiada ogromną siłę perkusyjną.

W znacznej odległości przebija gładko ciało, a nawet grube warstwy kostne. O ile nie zostaną uszkodzone najważniejsze narządy organizmu, i śmierć nie następuje natychmiastowo, pocisk, który przeszedł gładko przez ciało, jest bez porównania mniej groźny w skutkach, niż ten, który utkwiał w tkankach, lub uderzył całą swą długością, powodując straszne zniszczenie w organizmie. Nawet najidealniej według prawa międzynarodowego skonstruowany pocisk płaszczkowy, może utkwic w ciełe i spowodować spustoszenie jeżeli uderzy swym podłużnym wymiarem a mianowicie, gdy się odbije od kamieni, drzewa itp. i pędzi dalej na poprzek lub

Dyrekcja koncertowa JULJUSZA SACHSA w Berlinie.

Dzielnia № 18. Sala Koncertowa, Dzielnia № 18.

Czwartek, dnia 16-ego marca 1916-go roku o godzinie 8-ej wieczorem

Jedyny wielki koncert

WIECZÓR BEETHOVENA

odegra radca dworu, Profesor Eugenjusz

DALBERT

Program: 32 wariacje C-moll. Sonaty Es-dur op. 81 a. C-dur, op. 53, F-moll op. 57 (Appassionata) Ecossaises. Rondo op. 51 № 2, Rondo op. 129. (Gniew z powodu straconego grosza)

Bilety od 55 kop. do Rb. 3.50 kop. oraz łoże po Rb. 8. kop. 80 i Rb. 11. w księgarni

Alfreda Straucha, Dzielnia 18, oraz w dniu koncertu od g. 5 w kasie

Warszawa -- Częstochowa -- Sosnowiec -- WŁOCŁAWEK -- Kalisz
ekspeduje towary za zaliczeniem i z gwarancją szybkiej dostawy. Złatwila zlecenia komisowe.

Warszawskie Biuro Ekspedycyjno-Transportowe **Aleksander Różanykwiat**
Warszawa, Senatorska 36. Łódź, Dzielnia 36.

z zagiętym końcem. Nieświadomy tej okoliczności może łatwo uważać pociski znalezione w takich strasznych ranach za wybuchowe.

Dum-dum jest nazwą fabryki amunicji w pobliżu Kalkuty w Indiach angielskich. Gdy Anglia w ostatnim dziesięciu lat przeszłego stulecia zaprowadziła karabiny Lee-Melford, z pociskami płaszczykowymi o 7.7 mm. średnicy, zauważono, że broń ta wywiera zbyt mało niszczące działanie w walkach z twardym i wytrzymałym ludem górskim na afgańskiej granicy. Wojsko angielskie radziło sobie w ten sposób, że odpiłowywało koniec pocisku, przez co odstąpiła się zawartość jego z ołowiu. Gdy tak przyrządzony pocisk trafił np. w płuca, nie przebija się już gładko, lecz ołów na mocy prawa bezwładności, wytryska z otwartego płaszczyka, wygina go w kształcie grzyba, przez co powstają straszne spustoszenia tkanki.

Najsilniejsze kości np. udowe bywają druzgotane na miazgę przez takie wybuchowe pociski. Zamiast odpiłowywania końca stalowego płaszczyka, wystarczy już naciąć go lub nawet nakarbowanie ostrym cięciem. Rząd angielski patrzył na te gwo

praktyki przez palce, i był zadowolony z wyników osiągniętych w boju z „dzikimi”. Korzystając z doświadczenia zaczęto myślnie fabrykować patentowane urzędowo pociski, które miały płaszczyk niklowo-niemiedziany tak cienki, że już przy pierwszym uderzeniu wydobywało się jądro ołowiane i zabijało ofiarę. Na tem jednak nie poprzestano.

W roku 1899 zaczęto sporządzać w Indiach wschodnich właściwe kule dum-dum, owe osławione pociski z wydrążonym zakończeniem. Pocisk taki posiadał płaszczyk niklowy z jądrem ołowianem, które nie wypełniało go jednak szczelnie. W zakończeniu płaszczyka znajdowała się pusta przestrzeń długości 9 milimetrów, szerokości 2 milimetry, oraz otworek. Przy uderzeniu powstawało działanie wprost wybuchowe, gdy ołów wydobywał się z pocisku, a uszkodzenia były najczęściej śmiertelne, lub co najmniej kończyły się strasznymi zniekształceniami. Pocisków takich, których sporządzono dwieście milionów, miano używać w wojnie z Burami, co zresztą przyznał w izbie niższej sekretarz wojenny Wundham. Wywołało to jednak oburzenie ogólne w takim stopniu,

że angielskie kierownictwo armji zmuszone było wycofać kule dum-dum, i zapewnić urzędowo, iż posługiwanie się nimi zostało raz na zawsze zakazane.

Jak się ma rzecz z pociskami dum-dum w wojnie obecnej trudno dociec. Urzędowo są one zakazane, i gdy tylko podnoszą się zarzuty, że są w użyciu, zjawiają się natychmiast energiczne zaprzeczenia. Prawdopodobnie jednak przecza się czasami, gdy wojsko kolonjalne zużywa „dawniejsze zapasy” amunicji, wśród których rzekomo przez pomyłkę znalazł się mogą kule dum-dum.

Z kształtu pocisków, tkwiących w ciele, jak i z charakteru ran, trudno jest stanowczo orzec, czy użyto pocisków dum-dum, gdyż przy uderzeniu poprzecznym zwyczajny pocisk działa podobnie. Wątpliwości niema, gdy na polu bitwy, w nieprzyjacielskich wozach amunicyjnych, u jeńców, rannych lub przy zwiokach przeciwników znajdują się nieuszkodzone kule tego rodzaju. Zdarza się również, że poszczególni żołnierze lub oddziały sami sobie preparują pociski dum-dum w sposób praktykowany dawniej przez wojska angielskie w Indiach. Takie postępowanie,

podyktowane nienawiścią i zdziczeniem, nie da się usprawiedliwić argumentem, że gdy w boju używa się granatów ręcznych, gazów dymnych itp., kule dum-dum nie mogą być potępione. Niezawodnie wojna dzisiejsza wprowadziła nowe i straszne środki niszczenia i zabijania, niemniej jednak używanie kul dum-dum jest wyraźnie zabronione przez obowiązujące układy międzynarodowe, i żadne dowodzenia i analogie nie mogą ich użycia usprawiedliwić.

Śmierć potomka cara.

W Jaśkowie, w powiecie Sremskim odbył się pogrzeb zmarłego w tych dniach hrabiego Cezara Broel Platera. Zmarły był synem cara Aleksandra II i damy dworskiej hr. Julji Bobryńskiej i urodził się w r. 1860, a kiedy ona wyszła za mąż za hr. Cezara Augusta Platera, został przez niego adoptowany. Zmarły był zatem wujem teraźniejszego cara rosyjskiego.

Kurs rubla.

BERLIN, 11 marca. Giełda notowała następujący kurs rubla: 110 rb.—176 marek (co odpowiada 56.80 rb. za 100 marek).

POSZUKUJE SIĘ 10,000 robotników i robotnic

(fachowców i niewykwalifikowanych) do niemieckiego przemysłu żelaznego i węglowego jak również do gospodarstwa rolnego. Wolny przejazd z ojczyzny do miejsca pracy. Wysoka płaca i dobre warunki pracy. Zgłaszać się do centrali pracy.

- 1) W Pabjanicach, przy ul. Św. Rocha № 23.
- 2) W Zgierz, Nowy Rynek.
- 3) W Łasku, w zabudowaniach magistratu.
- 4) W Zdunskiej Woli, ul. Łaska № 287.
- 5) W Ozorkowie, (okręg Łęczycki) Rynek, dom Lerkego.

Ważne dla p.p. Szewców!!

Nareszcie nadeszła oczekiwana i dotychczas jeszcze nieznaną, czarna skóra „Etreicht”, specjalnie na podszewy, ciesząca się zagranicą ogromnym popytem. — Ceny niskie — dotąd niepraktykowane.

Wyłączna sprzedaż w firmie „Zygmunt”,
Piotrkowska № 67, Hotel Victoria.

Słynna ze swych wyrobów

Cukiernia J. GANCA

Piotrkowska 60, w Łodzi Piotrkowska 60,

poleca na nadchodzące **PURYM** (ostatki) torty po cenach przystępnych. Mając na celu sumienne wykonanie zleceń Sz. Klienteli, uprasza się o listawa wcześniejsze zamówienia. Obsługa przyjmuje również kawiarnię. Bristol Zawadz. II

Poszukuje się

Slusarzy, Motaczy (Dreher), Kowali

do warsztatów kolejowych

W POZNANIU

Biurowo pracy, Górny rynek 3—4.

KONCESJONOWANE

Kursy Handlowe

dla pań i panów

z programem **AKADEMJI HANDLOWEJ** H. Lubińskiego Łódź, Piotrków. 79.

Początek wykładów dnia 10 marca. Zgłoszenia przyjmuje codziennie prócz świąt Kancelaria kursów ul. Piotrkowska № 79.

Deutsche Sprache!

erteilt gebildeter Deutscher. Offert. sind unter „Gründlich“ in d. Exp. d. Bl. anzugeben.

Dobre i higieniczne!

Zędy wszędzie między sztucznych w paczkach funtowych firmy (zawiesz „Ekonoma”) Patzer, Szwarz i Wiedowski Łódź, Północna 10,

Akuszerka R. PIPIKOWA

z dypl. Ces. Akademii w Petersburgu praktykująca 25 lat.

Ul. ANDRZEJA 39 m. 10

przyjmuje od 12 do 5 po południu

REJENT Maurycy Tylman

w Ozorkowie zawiera wszelkie akty.

W krótkce w teatrze

„LUNA”

dane będzie

QUOVADIS

podług Henryka Sienkiewicza.

Specjalista Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej

choroby zewnętrzne i włosów

Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpeczących włosów).

Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Pierwsza

+ chrześcijańska lecznica +

chorób zębów i jamy ustnej.

teraz Mikołajewska 33 róg Ewangelickiej

Najlepsze ZEBY sztuczne i plomby Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

Księgarnia

15 lat egzyst. przy ul. Piotrkowskiej do wynajęcia lub do sprzedania. Wiadomość ul. Benedykta № 3 m. 15 od 9—10 i od 4—5.

SAVOY

Krótka 6

Bi Ba Bo Ba Bi

Dziś

Na ogólne żądanie publiczności powiódzenie wieczoru „Najulubieńszych piosenek” z dopełnionym programem. Nowe nieznanne w Łodzi utwory aktualne i nastrojowe. Tańce charakter. i narodowe.

KABARET

Dziś

W programie m. i. „Warszawski świniarz”, „Jak to na wojence”, „Zdania o pocałunku”, „Profesor Filozoficki”, „Zielony dzban”, „Ulan” i wiele innych utworów kabaretowych.

Ceny miejsc zwyczajne. Początek o g. 9 wiecz

DRENY

Doskonale wykonane dostarcza

M. PERKIEWICZ

Tonwerke Ludwigsberg Post Moschin (POSEN).

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! M ble najtaniej nowe i używane, w dużym wyborze, poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116 I-sze piętro front.

A. A. A. M maszyny do szycia i m. ble dąbowe sprzedam. Egzemplar 27 m. 8.

Dowody № 6463 i 24872 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawa. Akc. Tow. Pożyczkowego Pasaż Mejserska № 11 zaginęły. Zastrzeżenia zrobione.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjumy od mk. 10, palta od mk. 8 suknie od mk. 2. Pracownia E. Rudzkiej Piotrkowska 17, parter. Nowe żurnale nadeszły.

Poszukuje wspólnika do kinematografu na prowincji Łódź ul. Nowaka № 30 Rędzikowski.

Pianino, fortepian, oraz nowe pianina tanio. Reparatje, zamiana, strojenie. Chodkowski. Mikołajewska 25.

Przebrany stolarz do trumien. Orla 15 m. 11.

Przygotowuje prądko i celującego do szkół, i tworzę komplety. Opłata miesięczna od 2.50—6 Łuży 20.

Tania pasza dla krow i koni **Baraki** pastwne Wiadomość: Wysoka 10 w Łodzi.

Aleksander Klotz zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Przejazd 1.

Feliks Banasiak ze wsi Rabiniek gm. Rąbiesz zgubił paszport niemiecki wydany w Aleksandrowie.

Helena Zaleska, zamieszkała w Łodzi przy ul. Andrzejka 15, zgubiła swój paszport niemiecki. Szustław Dospiata zgubił paszport niemiecki wydany z gm. Luźmierz.